

# Puls AM

Gazeta Studentów AM w Poznaniu

Rok 6 nr 46 maj 2001

[www.PulsAM.prv.pl](http://www.PulsAM.prv.pl)



---

Kongres Poznań 2001  
Staże podyplomowe i specjalizacje

## Od redakcji

Trafił nam się miesiąc z ogromną liczbą świąt, rocznic -ustawowo i z woli JM Rektora - wolnych od pracy. Święto Pracy, Rocznica Konstytucji 3. Maja, Dzień Sportu, Juwenalia, Kongres Studentów Medycyny – jednym słowem impreza goni imprezę. Trudno w tym wszystkim znaleźć czas na codzienne studenckie obowiązki. A kalendarz jest nieubłagany – wakacje niemal za pasem. Podobno kto na nie zasłuży, będzie je miał. Przynajmniej na studiach – potem może być znacznie gorzej. Nasi koledzy stażyści dyżurują osiem razy w miesiącu.

Ania

<b>Redakcja Media *PULS*- Gazeta Studentów A M w Poznaniu</b>	
Zespół redakcyjny:	
Red. Nacz.:	Anna Mania
Z-ca Red. Nacz. ds. Promocji:	Magda Łanocha
Sekretarz Redakcji:	Agnieszka Lewicka
Grafik:	Bartek Kuczyński
Serwis internetowy:	Mirosław Szczepański
Współpracownicy:	Anita Siewko, Husam Samara, Joanna Kowalska, Marcin Kmiećkowiak
<i>Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za fantazje reporterów. Nadesłanych tekstów nie zwracamy.</i>	
Nasz adres:	ul. Przybyszewskiego 39 - D.S. Eskulap, pok. 3 60-356 Poznań, tel. 86-94-435, fax: 867-42-01 <a href="mailto:pulsam@wp.pl">e-mail:pulsam@wp.pl</a>

**7.05.2001** Spotkanie na temat specjalizacji zorganizowane przez UW i Stowarzyszenie Młodych Lekarzy. Nic się nie zmieniło – chęci i motywacji do otwierania specjalizacji ze strony młodych lekarzy wiele, ale realia systemu nie dają wielkich nadziei. Podobno będzie więcej możliwości specjalizowania się, gdy zmniejszy się liczba absolwentów Akademii Medycznych – czyli za jakieś siedem lat.

**10-12.05.2001** Warsztaty Kardiologiczne „Postępy w Kardiologii i Kardiochirurgii”. Wykłady i część warsztatowa zgromadziła ponad 60 osób zainteresowanych nowinkami współczesnej kardiologii.

**12.05.2001** III Akademickie Jeździeckie Mistrzostwa Poznania w Skokach o puchar Rektora Akademii Rolniczej w Iwnie

**16.05.2001 Juvenalia + Dzień Sportu.** Dzień Rektorski umożliwił wszystkim studentom naszego miasta udział w imprezach organizowanych przez Samorządy Studenckie poszczególnych Uczelni. U nas było jednodniowo - szantowisko i dyskoteka w „Eskulapie”. Pozostali studenci bawili się w podobnym klimacie do piątku.

---

**XII Europejski Kongres Naukowy dla Studentów Medycyny i Młodych Lekarzy** odbędzie się w Berlinie **20-25.11.2001**. Prace w formie wystąpień ustnych lub plakatów prezentowane będą w licznych sesjach interdyscyplinarnych. Imprezy towarzyszące obejmują zwiedzanie Berlina, warsztaty na temat możliwości prowadzenia badań naukowych, spotkania towarzyskie. Termin nadsyłania prac **15.07.2001**.

Więcej informacji na stronie internetowej: [www.esc-berlin.com](http://www.esc-berlin.com)



# 8 i 1/2 TYGODNIA

"Nad stażem moim niechaj nikt nie płacze  
krom jednej mej żony  
na nic mi Wasze łyzy ministerialne  
i żal ten Wasz zmyślony"

*S. Wysypka*

Wiem, że narzekaniom na staż nie ma końca. Młodzież mamy sfrustrowaną trudną sytuacją na rynku pracy, roszczeniową (modne słowo w medycynie), bierną - co czeka aż wiedza i praktyka same do głowy i w dłoń wejda. Wiem też jednak, że wielu spośród stażystów jest patologicznymi wiedzofagami. W naszym ministerstwie... (zdrowia znaczy się - nie mylić ze zdrowym rozsądkiem) mądre głowy myślą jak tu tej nielicznej grupie stażystów - pracoholików i scjentofili, zamiast obiadków w domu zapewnić umysłową rozrywkę. I wynaleźli !! Potajemnie, bez uprzedzenia, ze wstydem (?) wprowadzili tylnymi drzwiami w internecie zmianę przepisów o stażu podyplomowym. W Polsce internet to nadal drzwi drogi ewakuacyjnej - zwykle zamknięte. 8 obowiązkowych dyżurów w miesiącu - 2 w tygodniu jest wynikiem oszczędności (!), bo pozwoliło skrócić czas stażu, który Ministerstwo Zdrowia finansuje, o 5 miesięcy. Większa liczba dyżurów wyrównuje podobno

5 miesięcy codziennej praktyki na oddziałach szpitalnych (vide: uzasadnienia ministerstwa). No tak, bo efektywnie można się uczyć i o trzeciej w nocy na dyżurze z interny, gdy wszystkie furczenia wyciszył sen, a dyżurny doktor przesunął się do ściany robiąc nam miejsce w jedynym na oddziale łóżku. Jest taki doświadczony... Całościowe kształcenie zapewnia również ośmiotygodniowy staż z ginekologii, gdzie regułą jest wypełnianie, wypełnianie, wypełnianie... historii choroby i uzupełnianie obserwacji z przed tygodnia (nasza pieczętka) . Szycie krocza, badanie położnicze...(tylko pieczętka, ale za to ważniejsza i nie nasza). Cóż mechanizmy wolnorynkowe... konkurencja. Jak skąpo wypada przy ginekologii interna - królowa nauk !!! Tylko 11 tygodni. Oj, studenci ucztują się bo będzie gorzej...na stażu. W www gadają, że staż będzie miesięczny - 24godz./24.

**Nokia z Krainy Jezior**

## **Informacja Wielkopolskiej Izby Lekarskiej dla absolwentów Akademii Medycznych w sprawie stażu podyplomowego rozpoczynającego się 1 października 2001**

*Zgodnie z Rozporządzeniem MZiOS z dnia 24 maja 1999 r. w sprawie stażu podyplomowego lekarza i lekarza stomatologa (Dz.U. nr 54, poz. 571), nakładającym na Izbę Lekarską obowiązek wyznaczania miejsc stażowych, informujemy o zasadach składania wniosków:*

Wnioski o przyznanie miejsca stażowego należy składać w Wielkopolskiej Izbie Lekarskiej w Poznaniu ul. Nowowiejskiego 51 (pokój nr 8 u pani Teresy Pasiciel) w terminie **od 4 maja 2001 r. do 30 czerwca 2001 r.**

Wniosek winien zawierać:

- imię i nazwisko,
- PESEL,
- miejsce stałego zameldowania,
- sugerowane główne i alternatywne miejsca odbywania stażu,
- średnia ocen ze studiów, potwierdzona przez Dziekanat AM.

Rozpatrywane będą jedynie wnioski lekarzy i lekarzy stomatologów, posiadających ograniczone prawo wykonywania zawodu, należących do Wielkopolskiej Izby Lekarskiej.

Wyniki postępowania kwalifikacyjnego zostaną ogłoszone w siedzibie WIL 12 września 2001 r.

Lekarze i lekarze stomatolodzy, którym przyznano miejsce stażowe zostaną powiadomieni pisemnie, otrzymując:

- uchwałę o przydzielonym miejscu stażowym,
- „Kartę stażu podyplomowego”,
- ankietę oceny stażu.

### **Uwaga**

Wszelkie ewentualne pytania kierować do pani Teresy Pasiciel  
Wielkopolska Izba Lekarska, Poznań ul. Nowowiejskiego 51, pokój nr 8  
tel. (061) 852 58 60 (centrala)  
tel. (061) 851 87 58

7 maja 2001 r. w Pałacu Działyńskich odbyła się konferencja na temat sytuacji młodych lekarzy. Udział w niej wzięli m. in. poseł Tadeusz Zieliński - wiceprzewodniczący Komisji Zdrowia Sejmu RP, poseł Marek Zieliński, dr Piotr Strzyckiński - prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej, dr Maciej Fierek - dyrektor Wielkopolskiego Centrum Zdrowia Publicznego (WODKM) oraz około 70 młodych lekarzy.

## **System kształcenia podyplomowego lekarzy - założenia a rzeczywistość**

### **Stanowisko uczestników konferencji**

Funkcjonujący system kształcenia podyplomowego lekarzy nie jest satysfakcjonujący ani dla społeczeństwa, ani dla lekarzy. Nerozsądnym jest niezwykle kosztowne kształcenie studentów medycyny, finansowanie im rocznego stażu podyplomowego, po czym zamknięcie drogi do zdobycia specjalizacji, która umożliwiłaby im wykorzystanie nabytej wiedzy dla dobra pacjentów.

Możliwości kontynuacji kształcenia młodych lekarzy są bardzo ograniczone. Liczba miejsc specjalizacyjnych nie koreluje z liczbą lekarzy chcących rozpocząć specjalizację. W obecnej sytuacji ochrony zdrowia i kondycji finansowej szpitali w interesie pracodawców nie jest zatrudnienie lekarzy rozpoczynających dopiero swoją drogę zawodową.

Pilną kwestią są też niezbędne regulacje prawne związane z przygotowaniem Lekarskiego Egzaminu Państwowego.

Istnieje wiele rozwiązań, które mogą usprawnić zdobywanie specjalizacji:

1. Zwiększenie liczby specjalizacyjnych etatów rezydenckich (liczba rezydentur powinna objąć 75% lekarzy ubiegających się o specjalizację).
2. Utworzenie większej liczby miejsc akredytowanych do prowadzenia specjalizacji i odchudzenie wygórowanych programów specjalizacyjnych.
3. Stworzenie i opublikowanie długofalowej (kilkuletniej) polityki kształcenia podyplomowego lekarzy
4. Stworzenie jednolitego regulaminu całego postępowania kwalifikacyjnego w formie rozporządzenia.

**Komisja d/s Młodych Lekarzy  
Wielkopolskiej Izby Lekarskiej**

[www.kml-wielkopolska.prv.pl](http://www.kml-wielkopolska.prv.pl)



## Międzynarodowy Kongres Studentów Medycyny i Młodych Lekarzy - Poznań 2001

Nasz STN podjął się nie lada zadania. Na Kongres zgłoszono 158 prac z krajów byłego Bloku Wschodniego: Czech, Chorwacji, Jugosławii, Łotwy, Mołdawii, Polski, Ukrainy i Węgier.

Tematy prac objęły niemal wszystkie dziedziny medycyny i zaprezentowane zostały w 14 sesjach tematycznych.

### Nagrodzone prace:

#### **GENERAL AND VASCULAR SURGERY, TRAUMATOLOGY AND UROLOGY**

*Arpad Juhasz* - TRACHEAL REPLACEMENT BY USING AUTOLOG TISSUE

#### **DIABETES MELLITUS AND OBESITY**

*Marcin Skowroński* - INCREASED PLASMA ENDOTHELIN-1 LEVEL IN TYPE ONE DIABETIC PATIENTS

*Eryk Matuszkiewicz* - IDENTIFICATION OF THE DNA SEQUENCES HOMOLOGOUS TO HSV IN A GENOME OF CHILDREN WITH TYPE 1 DIABETES MELLITUS – nagroda specjalna firmy Novo Nordisk – sponsora głównego

#### **CARDIOVASCULAR DISEASES**

*Magdalena Kandziora, Tomasz Łukaszyk, Andrzej Balcerkowiak, Marcin Korman, Agnieszka Protasewicz* - EVALUATION OF THE DIAMETER OF THE RIGHT VENTRICLE AND THE PRESSURE IN THE PULMONARY ARTERY IN PATIENTS WITH VARIOUS INTESIGFICATION OF THE OBTURATIVE SLEEP APNEA SYNDROM

#### **ENDOCRINOLOGY**

*Krzysztof Michałek* - THE RET PROTO-ONCOGENE MUTATION ANALYSIS IN THE EARLY DIAGNOSIS OF THE MEDULLARY THYROID CARCINOMA

#### **INTENSIVE CARE MEDICINE**

*Maria Grzeszkowiak, Zygmunt Adamski, Laura Wołowicka, Lucyna Kurek*  
- THE YEAST-LIKE FUNGI INFECTIONS IN PATIENTS ADMITTED TO MEDICAL INTENSIVE CARE UNIT OF SZPITAL WOJEWÓDZKI IN POZNAŃ BETWEEN 1996 - 2000.

**NEUROLOGY AND PSYCHIATRY**

*Daniel Zielonka, Michał Owecki, Krzysztof Reperowicz.*- CORELATION OF CLINICAL PICTURE IN PATIENTS WITH HUNTINGTON DISEASE WITH GENETIC EXAMINATION.

**OBSTETRICS AND GYNECOLOGY**

*Wróblewska K, Szymańska D, Seniuk W, Szymańska K*  
CONGENITAL MALFORMATIONS IN NEWBORNS OF DIABETIC MOTHERS  
*Agnieszka Zawiejska*  
CHANGES OF GLYCATED HAEMOGLOBIN (HBA<sub>1c</sub>) DURING PREGNANCY IN WOMEN WITH PREEXISTING DIABETES MELLITUS (PGDM)

**ONCOLOGY AND HEMATOLOGY**

*Anna Kłosowska , Joanna Skręt , Karolina Chmaj* - OVEREXPRESSION OF HER2 PROTEIN IN LYMPH NODE-NEGATIVE BREAST CANCER PATIENTS

**PAEDIATRICS**

*Agnieszka Koziołek* - ANORECTAL MALFORMATIONS IN CHILDREN – THE RESULTS OF SURGICAL TREATMENT

**BASIC LIFE SCIENCES I**

*Ctirad Bastl, Marie Korabecna* - GENETIC STUDY OF FOUR SHORT TANDEM REPEAT LOCI IN THE GYPSY POPULATION

**VARIA -POSTER SESSION**

*Andrzej Balcerowiak, Anna Całka* - NEURAL RESPONSE TELEMETRY AND THE REHABILITATION OF SPEECH OF PATIENS IMPLANTATED WITH THE COCHLEAR IMPLANT NUCLEUS 24

**PUBLIC HEALTH**

*Joanna Bothur, Dorota Szymanska, Joanna Rupa, Ilona Salata* - CIGARETTES SMOKING AMONG "GIMNAZJUM" STUDENTS

**HEPATITIS VIRALIS AND INFECTIOUS DISEASES**

*Anna Mania, Ilona Pieczonka Ruszkowska* - RESPONSE TO COMBINATION THERAPY WITH RYBAVIRINE AND RECOMBINANT INTERFERON ALFA IN CHILDREN WITH CHRONIC HEPATITIS C - COMPARISON TO MONOTHERAPY WITH INTERFERON ALFA

**DENTISTRY**

*K. Mazan , D. Allecou , A. Matthews - Brzozowski, J. Rybczyński, P. Wasilewicz*  
THE ANALYSIS OF BONE AND MINIPLATE DISLOCATION AND STRESS IN THE IRF OF MANDIBLE ANGLE FRACTURE BY THE MEANS OF THE FINITE ELEMENT METHOD

# W 68 dni dookoła Indii

**7-VII-1999**

Rano poszliśmy na śniadanko. To zadziwiające, jak długo można czekać na jajko w jakimś sosie i jak bardzo zmienia się tibetan bread w zależności od restauracji. W Kathmandu byliśmy źli i nie zostawialiśmy napiwków. Byliśmy zwiedzić Pałac Królewski, ale okazało się, że można go oglądać tylko przez ogrodzenie. Wszystko naokoło było udekorowane flagami Sri Lanki, której prezydent gościł w Nepalu. Chcieliśmy też wysłać paczkę, ale okazało się, że jest to strasznie droga przyjemność. Po południu, po części na piechotę a po części motorikszą udaliśmy się na Swayambhunath (Świątynia Mała). Oczywiście, (bo jakby inaczej) musieliśmy wchodzić po schodach, co było straszne po trekingu do ABC. Bilet dla białych twarzy kosztował 50 rupii. Na górze było dużo mała, więc musieliśmy uważać, żeby czegoś nam nie porwały. Uganiały się za nimi sfory psów. Byli turyści i byli Nepalczyki. Były młynki i dzwony, pijany strażnik i mnisi, którzy ogoleni na łyso i ubrani w żółto bordowe szaty, przechadzali się pogrążeni w modlitwie. Temu wszystkiemu towarzyszyły sterty śmieci za murami świątyni, ale tego w Azji to już się chyba nie da zmienić. Udało nam się zobaczyć modlitwy buddyjskie, to jak grali na

bębnach i trąbach wywołało na nas niesamowite wrażenie. Gdy schodziliśmy ze świątyni, sprzedawcy znowu chcieli nam coś wcisnąć. 10 rupii za figurkę Buddy z kości jak to mała. Ja myślałem, że to gips, a Maryh wyjął 10 rupii. Wtedy sprzedawca powiedział, że chodziło o rupie tybetańskie, a w nepalskich to będzie minimum 150, a to już dla nas było za dużo. Zamiast tego Maryh kupił sobie za 35 rupii wisiołek i zdjęcie ze sprzedającą Nepalką. Wieczorem kupiłem sobie aparat fotograficzny Nikona. Oszczędzałem długo i byłem strasznie zadowolony. Przez całą kolację bawiliśmy się tym aparatem i nawet, gdy to pisałem Maryh nadal się bawił, i zastanawiał się nad kupnem takiego samego aparatu. Ciekawe czy kupi. Udało nam się kupić także bilet z Kalkuty, do Raipuru na 16 lipca. Łapówka w Indiach czyni cuda.

**8-VII-1999**

O 5.30 zadzwonił budzik i okazało się, że pada, a dodatkowo byliśmy strasznie pogryzieni przez komary, więc poszliśmy dalej spać. Rano kupiłem dżem i chleb, zjedliśmy śniadanie i poszliśmy na Dubar Square. Miałem pod wieczór sprzedać Zenita, więc wypstrykałem dużo slajdów. Potem nadeszła straszna wiadomość. Okazało się, że przeplaciłem za aparat. Maryh kupił taki sam o 50 \$ taniej. No

niestety jestem naiwny. Szkoda, że tak późno to wyszło. Pojechaliśmy do Patna. Obskoczyli nas miejscowi i chcieli wszystko od nas kupić. Za Zenita wytargowaliśmy 18 \$, ale musiałem tylko dokończyć slajdy, co nie było trudne na tej starówce. Kupiec bardzo się cieszył z tego aparatu, ja także z tego że udało mi się go w końcu sprzedać. Po Patna oprowadzał nas Tybetańczyk o nazwisku Lama. Powiedział, że robi to za darmo i że nic od nas nie oczekuje i tak też było. Opisał nam wszystkie stupy, a potem zaprowadził nas do Złotej Świątyni. Jest tam posąg Buddy z 32 kg złota. Wy tłumaczył nam pobieżnie wiarę buddyjską. Poznaliśmy koło życia, mandalę, drogę do nieba, symbol błyskawicy i młynki, których obracanie przynosi szczęście. Pokazał nam też swój sklep, gdzie Maryh kupił thankę z kołem życia. Lama tak się rozochocił, że pokazał nam swój tatuaż, który sam sobie zrobił na piersi w stanie głębokiego upojenia. Zaprowadził nas także na nepalski festyn gdzie mnóstwo ludzi czekało w kolejce do matulkiej świątyni. Do Kathmandu wróciliśmy tempo za 10 rupii. Poszliśmy spróbować kuchni południowo indyjskiej. W barze typu fast food zamówiliśmy masale dosę. Dobre to było i nawet się najedliśmy, ale tylko, dlatego, że ja przez swoją niewiedzę zabrałem od kucharza jeszcze jakieś inne potrawy, które on przygotował dla innych gości. Na szczęście nie było żadnej draki. Zmęczeni całym dniem, usiedliśmy na Dubar Square i patrzyliśmy na ludzi. Widzieliśmy kłótnię małżeńską, w czasie, której żona po-

biła męża. Przysiadł się do nas Nepalczyk, Jit Limbu. Miło nam się rozmawiało, był bardzo zorientowany w sytuacji na świecie. Poszliśmy z nim do dzielnicy, w której mieszkaliśmy i tak to się skończyło, że wylądowaliśmy w jego knajpce na tungba, czyli piwie. Jest to sód zalewany wrzątkiem. Wody dolewa się wedle uznania i jest to nawet bardzo dobre. Piliśmy też piwo z ryżu z pieprzem z wbitym jajkiem do środka, ale to już nam tak dobrze nie smakowało. Oczywiście rachunek musieliśmy zapłacić my.

#### **9-VII-1999**

Dziś rano znowu padało. Poszliśmy kupić sobie chleb na śniadanie i okazało się, że w tych piekarniach po 19.00 ceny są obniżane o połowę. I tu się znalazło pole do popisu dla nas. Zważyliśmy też pamiątki Maryha, nie było źle tylko 4,5 kg, ale to już w sumie 5 z przyprawami, które dzisiaj kupił. Potem pojechaliśmy autobusem do Bhaktapur. Jechało nam się miło, ale niestety wysiedliśmy za wcześniej i musieliśmy maszerować 45 minut. Wstęp za 300 rupii, więc myślałem, że będą niesamowite widoki a tymczasem wszystko w rusztowaniach i w dodatku rozrzucone po całym mieście. Nic nadzwyczajnego. Bhaktapur jest pod opieką rządu Niemiec, a Patan Austriaków. Zafundowaliśmy sobie obiadek i z ulgą stwierdziliśmy, że nasze żołądki przyzwyczajają się powoli do tutejszej kuchni. Wróciliśmy do Kathmandu, a tu znowu padało. Zapłaciliśmy rachunki w hotelu i poszliśmy do wcześniej upatrzonych piekarni na ciastka. Ale mieliśmy ucztę. Znowu spotkali-

śmy Jit Limbu i znowu nas opił z piwa, które sobie kupiliśmy. W hotelu okazało się, że dzwoniła siostra Maryha Ala. Zaraz jak się o tym dowiedzieliśmy zadzwoniła ponownie. Maryh bardzo się ucieszył a ja poszedłem bawić się swoim nowym aparatem, bo wyglądamy teraz jak dwaj Japończycy, jak to mówił Jit: Jumping And Pumping All Night.

#### **10-VII-1999**

Niestety rano musieliśmy się spakować i wymeldować z hotelu przed południem, bo oni taki tu mają system. Pojechaliśmy do świątyni hinduskiej, Pashupatinath i do największej stupy w Nepalu, Bodhnath. W pierwszym miejscu udało nam się sfilmować całą ceremonię kremacji. Tu nikt nie zwraca uwagi na turystów. Wróciliśmy do Kathmandu i o 19.00 wyjechaliśmy autobusem w kierunku granicy, do Sonuali.

#### **11-VII-1999**

W momencie, gdy to piszę powinniśmy siedzieć w pociągu do Kalkuty, my zaś nadal jesteśmy w obskurnym autobusie gdzieś na drodze do granicy. Pora deszczowa spowodowała, że kilka rzeczek, które przelewały się przez autostradę zamieniło się w rwącą rzekę. Kilka wcześniejszych autobusów przejechało, aż w końcu jeden spadł do rzeki. Od tego czasu policja już nie przepuszczała żadnego pojazdu. Więc czekaliśmy a nasze plecaki były już całkowicie przemoczone. Wczoraj na dworcu autobusowym w Kathmandu powiedziałem do Maryha: ciekawe ile razy w czasie naszej podróży namierzili nas złodzieje? No i okazało się, że wykrakałem, bo

w plecaku nie ma drugiego aparatu Maryha Olympusa. Prawdopodobnie wypadł przy wyciąganiu wody i ktoś go sobie zabrał. Maryh miał strasznie zmartwioną minę a ja się łudziłem, że zostawiliśmy go w hotelu i może uda się go odzyskać. Wywróciła się w rzece jeszcze jedna ciężarówka. Jej kierowca siedział na wraku i czekał na pomoc przez jakieś pół godziny, zanim go wyciągnęli.

#### **12-VII-1999**

W końcu po 14 godzinach stania woda opadła na, tyle, że policja zdecydowała się przywrócić ruch. No i udało nam się przejechać. Trochę potrząsało, a na końcu zaczęło nas znosić niebezpiecznie nad krawędź. Było to zdecydowanie najniebezpieczniejsze przeżycie tej wycieczki. No i w końcu pojechaliśmy. Kierowca pędził i nagle się zatrzymał. Okazało się, że przed nami jest następna rzeka. Jeszcze większa i głębsza. Na pocieszenie powiedzieli nam, że pracuje już tam specjalna ekipa budowniczych. Obudzili nas o pierwszej w nocy i kazali jechać. Ale mieliśmy mały problem, bo nie było kierowcy. Zjawił się po godzinie, bo spał sobie w najlepszym kilka kilometrów od autobusu. W dodatku musieliśmy jeszcze zapychać naszego starego grata. Później to już tylko spałem. Nawet nie pamiętam tej drugiej rzeki. Rano na granicy okazało się, że nasze bilety do Kalkuty to już tylko pamiątka i musieliśmy kupić nowe. Ale wprawdzie musieliśmy dostać się do Gorakhpur. Autobusik, którym jechaliśmy, był niesłychanie mały. Wysokość była około 1,75 m, więc my musieliśmy stać zgięci w

pół, a właściciel dyrygował jak stawić stopy, tak żeby zmieściło się jak najwięcej pasażerów. Gdy to pisałem byliśmy już w pociągu do Kalkuty. Mieliśmy najwyższe miejsca, więc nie ma powodu do narzekań, ale marzyliśmy tylko o prysznicu po tych 48 godzinach drogi w Nepalu.

### **13-VII-1999**

O 6.30 byliśmy gotowi do wyjścia z pociągu a Kalkuty nadal nie widać. Ale była Kalkuta, tylko, że pociąg spóźnił się o 7 godzin. Już na dworcu obskoczyła nas zgraja zebrzących dzieci, więc jak najszybciej opuściliśmy to miejsce. Taksówką pojechaliśmy do hotelu. Mieliśmy pokój za 150 rupii z łóżem małżeńskim i bardzo niskim sufitem. Przez pokój ciągnął się dźwigar, o który co chwilę się uderzaliśmy. Zjedliśmy obiad i poszliśmy spać. Maryh tak się spocił, że jego połowa łóżka wyglądała jak sauna. Po kolacji rozpakowaliśmy nasze plecaki. Rzeczy były trochę przemoczone, a na koszulkach Maryha pomieszały się kolory. Na żółtym niebieski, na białym czarny, tu troszkę czerwonego a tam znowu niebieski. Niestety wymagało to prania. Jutro musimy iść do banku, bo mieliśmy lekko przedarty banknot 500 rupii i nikt go nie chciał przyjąć od nas.

### **14-VII-1999**

Coś nam na tym wyjeździe szwankują zegarki ( dwa rozerwane paski i jedna odklejona część) i parasole ( mój połamał się na ABC a Maryha dziś dostał się w wiatrak). Ja z tym parasolem wyglądam jak porąbany Picasso. Po śniadaniu poszliśmy załatwiać bilety z Raipuru do Madrasu. Na na-

szej ulicy agent znalazł nam połączenie, ale trwałaby ta jazda 4 dni. Wsiadliśmy do rikszy „bieganej”, czyli ciągniętej przez człowieka i pojechaliśmy do innego biura, gdzie udało nam się kupić bilet na 26 do Madrasu i to bezpośredni. Posililiśmy się bardzo smacznym, makaronem na ulicy i poszliśmy sprawdzić cenę biletów lotniczych na Sri Lankę. Cena wahała się koło 170 \$, szkoda, może w Madrasie będą tańsze bilety. U cinkciarza pod głównym bankiem w Kalkucie rozmieniliśmy dolary. Dostaliśmy pokaźny plik banknotów po 10 rupii. Ze znalezieniem ich nie było problemu, bo każdy u nich rozmienia pieniądze na drobne. Wsiadliśmy do metra. Wszędzie są napisy zakazujące plucia na posadzkę. Pojechaliśmy do Świątyni Kali. Strasznie dużo tam jest żebraków. Każdy podchodził i mówił: bakszysz. Stwierdziliśmy, że będziemy im odpowiadać na to: tramwaj. Ciekawe, co oni na to? Przy okazji, w Kalkucie są też tramwaje. Wyglądają one strasznie śmiesznie. Mają jeden pałąk przerzucony przez trakcję i wyglądają jak rozwalona klatka dla zwierząt.

### **15-VII-1999**

Z samego ranka pokój powitał nas wielkim karaluchem, który wyszedł na jego środek i skonał. Maryha natomiast bolało gardło. Poszliśmy do Muzeum Indyjskiego. Wstęp po 50 rupii. Zastanawiałem się, dlaczego w każde wakacje muszę mieć powtórkę z historii naturalnej. Potem poszliśmy do Katedry Św. Pawła, ale okazało się, że otwierają ją dopiero o trzeciej po południu. Zwiedziliśmy

położony zaraz obok, Victoria Memorial, do którego wchodziliśmy pojedynczo, bo cały sprzęt foto/video trzeba było zostawiać przy wejściu w zamian za kawałek papierka. To nas nie urządziło. Spotkaliśmy Terenca, Hindusa z Bombaju, który towarzyszył nam do wieczora. Nie udało nam się wejść do Fortu William, więc poleżeliśmy sobie na ławkach Medanu a potem poszliśmy na kolację, która miała pomóc na bolące gardło Maryha. Ja nie spożywałem. Ciekawe czy mu pomoże do jutra?

#### **16-VII-1999**

Dzień zaczął się od porażki. Zamiast 75 rupii, które obmyśliliśmy sobie za pobyt w hotelu do godziny 18, zażądali od nas 150. No trudno. Musieliśmy zapłacić. Po 11 byliśmy w Katedrze Św. Pawła. W Kalkucie widać dużo kościołów, najróżniejszych religii chrześcijańskich. Następnym miejscem, które chcieliśmy odwiedzić, była misja Matki Teresy. Przechodząc przez ulicę Lenina, zobaczyliśmy modlitwy Muzułmanów. Misja miała akurat sjęstę i nic nie zobaczyliśmy. Jedno zdjęcie i wróciliśmy do hotelu. Znowu spotkaliśmy Terenca. Dostaliśmy od niego po medaliku i był z tego bardzo zadowolony. My nie mieliśmy czasu. Jeszcze kilka ostatnich uderzeń głową w sufit i musieliśmy jechać na stację kolejową Hawrah. Pociąg miał odjechać o 19.20, ale oczywiście spóźnił się i odjechaliśmy o 20. Wtedy zaczęliśmy grać w szachy. Graliśmy do 24, a to, dlatego, że Maryh strasznie długo analizował każdy swój ruch. Podobał mi się ten pociąg, bo nie było w nim nikogo nadprogramo-

wego. Tylko 72 miejsca i już. Obok nas leżała taka wysuszona babcia, że z powodzeniem mogłaby robić za mumię w Muzeum Indyjskim.

Szkoda nam Było wyjeżdżać z Kalkuty. Było to najprzyjemniejsze miejsce w całych Indiach, jakie dotychczas obejrzeliliśmy. Zabytki, wieżowce i zieleń naprawdę nam się podobały. Dzisiaj minął miesiąc od naszego pobytu w Indiach. Teraz to już będzie z górki. Ten czas bardzo szybko płynie. Wydaje się, że jeszcze nie dawno był październik a my zaczynaliśmy dopiero, co układać plany wakacyjne. Niby krótko, ale to prawie rok temu. No i jeszcze wciąż niezbyt mogę uwierzyć, że tu jestem.

#### **17-VII-1999**

Pociąg miał godzinę spóźnienia. Poznaliśmy troje Hindusów, którzy na stacji, w Raipurze kupili nam pepsi i pokazali riksę, która zawiozła nas na autobus do Abhanpur. Autobus okazał się Jeepem i już po godzinie byliśmy na miejscu. Teraz 2 km następnym autobusem i już byliśmy na misji w Jeevodaya. Nawet nas ta podróż za bardzo nie zmęczyła. Teraz już wiemy jak podróżować po Indiach. Przywitały nas Dr Pyz i Aśka z Warszawy, która jest tutaj od stycznia, a wyjeżdża dopiero we wrześniu. Jest też ksiądz katolicki, Ojciec Abraham. Zwiedziliśmy ośrodek, szpital, w którym są trędowaci i 42. hektarowe gospodarstwo rolne. Potem poszliśmy spać... jednak byliśmy zmęczeni.

cdn

Wicza

# Ars medica i Ameryka

Mała impresja z dziedziny medycyna i ty w USA.....Pewnego dnia przy myciu zębów wypadła mi plomba (był to piątek godz.22) - oczywiście nie wiedziałem, gdzie są dentyści w mojej dzielnicy. O tej godzinie w Miami jest raczej niebezpiecznie (co jest łagodnym określeniem), więc zdecydowałem poczekać do soboty rana. W sobotę czekała mnie niespodzianka - wszyscy dentyści mieli wolne. Próbowałem zadzwonić do ich domów, ale nawet moje pełne bólu prośby nie robiły na nich wrażenia. Zateśkniłem za Polską, gdzie tego rodzaju sytuacje rozwiązywane są na korzyść pacjenta).

Zapytałem się człowieka, z którym mieszkam (Amerykanin) „What the hell are your dentists doing now ?!” Był wielce zdziwiony, że w ogóle pytam: Przecież oni teraz wypoczywają. Musisz poczekać do poniedziałku. „Whata fu...!?” wyrwało mi się. Lekarze mają tyle kasy, że nie potrzebują już mojej. Ale zaraz, a co, jeżeli ktoś ma nagły atak wyrostka, albo ostra trzustkę.

Usłyszałem spokojną odpowiedź, że wtedy wiozą go do emergency room (jak w serialu) i ..... kasują 3-4 razy więcej. Żeby uświadomić wagę sprawy podam, że moja znajoma zaszła w pracy, bo nawaliła klimatyzacja.

Co nie jest tu niczym niezwykłym przy temp.45°C i wilgotności 110%. Nie miała siły powiedzieć “nie zabierajcie mnie !!!” .... no i zabrali, nawodnili, zbadali ,prześwietlili. Po 2 godz. dostała na piśmie, że nic jej nie jest, wszystkie zdjęcia z tomografii i rezonansu, a także wyniki badań biochemicznych na wszelkie możliwe enzymy NO I OCZYWISCIE RACHUNEK 1100\$+TAX (na Florydzie 7.5%).

I to by było na tyle jeśli chodzi o opiekę medyczną tutaj. Za tymczasowe wypełnienie - bo na stałą plombę nie było mnie stać - dałem 200\$. Oczywiście, jak nie zapłacisz, możesz spodziewać się panów w ciemnych garniturach pukających z rana do twoich drzwi. Niezapłacone podatki i rachunki to jakbyś zabił człowieka - są ścigane przez urząd federalny.

Pomyślałem sobie: Pora wracać do Europy, gdzie nadal istnieje „ars medica” i jakieś szczątki humanitaryzmu. Jednak serce się kraje na sama myśl, że nasi specjaliści nie mogą wykorzystać tego potencjału technologicznego i finansowego jaki jest tutaj. Wolność tak powszechnie tutaj głoszona i opiewana jest wynikiem bogactwa, a nie praw zawartych w konstytucji. Po prostu jeżeli jakiś szpital potrzebuje znakomitego kar-

diologa to sobie go może “kupić” i sprowadzić z Europy. Mało który, nawet najslawniejszy i związany ze swoim krajem specjalista, jest w stanie oprzeć się wolności w badaniach naukowych i komfortowi życia jaki daje te 200-250 tysięcy \$ rocznie. Dlatego między innymi cenę takich ludzi jak prof. Religa, którego nie skusił fakt, że kardiochirurdzy w Stanach zarabiają 4-5 razy więcej niż przeciętny lekarz. Po zrobieniu specjalizacji tutaj stwierdził, że tu jest

jednym z wielu, u siebie w Polsce będzie jedyny. Dzięki temu mamy obecnie najlepszy ośrodek kształcenia kadr kardiochirurgicznych w Europie Wschodniej. Także mimo wszystko jestem za ideą wykorzystania tego kraju jako źródła do rozwoju, który w pełni zaowocuje w Polsce.

adek



# Krzyżówka

1	b	2				3	4		5		6	a	7
	■					8	ł		e	■	o	■	
9									10	j	k		
	■									■		■	
11	12		13		14		15	16	f	17	d	18	
		■		■					■		■		
19							20	c					n
		■		■					■		■		
21		22		23		24	25		26		27		28
	■		■		■	29				■		■	
30	i		m						31			h	
	■		■		■	32				■			
33							34				l		

Hasło poznasz układając literki od **a** do **o**.

a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	ł	m	n	o
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---

**Pionowo:**

1. "nocny" chłopak
2. np. krzyżacki
3. nie groszki, nie paski
4. 1 sješta, 2 -...
5. lider zespołu Piersi
6. ojciec Izabeli z „Lalki”
7. droga na wspak
12. nogą zamiata
13. z bombą u Gombrowicza
14. miasto(skojarz z nakłanianiem)
16. "karna" gałązka
17. mały pies
18. huragan
21. miś z podkrążonymi oczami
22. już nie pensja, jeszcze nie emerytura
23. list żelazny
24. nie wysoko
26. danie biegające po podwórku
33. przystojniak
34. nasz przodek(?)

27. żona Ozyrysa

28. Balbinka

**Poziomo:**

1. ciasto lub taniec
4. "mała" szkoła
8. banda pszczoł
9. ukochana Cyrana
10. duża Kasia
11. żołnierski lokal
15. urwis
19. np. śledzik
20. "kłujące" pismo satyryczne
21. kwit z kasy
22. podziemny dla samochodów
29. my, wy, ...
30. bez sensu
31. rzeka Charona
32. kwa, ...

**Marquez na maj :**

Plemiona skazane na sto lat samotności  
nie mają już drugiej szansy na Ziemi.

**Książka, którą polecam :**

**„Liryki” Halina Poświatowska**

Nadszedł maj, a wraz z nim słońce i wyższa temperatura na zewnątrz i wewnątrz nas.

Na ulice miast i parkowe ławki wyległy pary zakochanych. Wokół wszystko kwitnie i pachnie, budząc nasze zmysły z zimowego snu. Wszystkim rozbudzonym i tym jeszcze nieco zaspanym, na ciepłe wiosenne wieczory polecam poezję. Jednych ona ukoi, innym przypomni o tym co najważniejsze, a wszystkim nam pomoże odpowiedzieć dlaczego

„zostaliśmy stworzeni na niepodobieństwo twardych kamieni”...

**AS**

# Wykładowe kwiatki

Wykształcenie wyższe nie oznacza lepszego.  
 Jeśli nie wiemy, co powiedzieć, to mówimy, że udział biorą wolne rodniki.  
 Człowiek byłby lepszym modelem do badań dla świń, niż ssaki naczelne dla ludzi.  
 Nie ma zdrowych - są źle zbadani.  
 Medycyna jest walką przegraną, bo chory prędzej, czy później umiera.  
 Czy nie lepiej zamiast darmowej wody po kiełbasie iść do restauracji i zapłacić?  
 Wykłady dzielą się na dobre i te ze slajdami.  
 Można się raz nauczyć medycyny i będzie dobrze, jeśli prowadzi się tartak lub zakład oczyszczania miasta.  
 Z wiekiem coraz bardziej składamy się z pamięci. Potem przestajemy się z czegośkolwiek składać.  
 W nieskończoność można przedłużyć tylko płacenie podatków.  
 Siłownia – rozrywka paraintelektualna.  
 Lepiej kupić sobie najpierw psa. Odchodzi ochota na dzieci.  
 Portfel niewiele w trumnie pomaga.  
 Jest tyle zawodów, w których pracuje się w białym kitlu. Sprzedawca ham-

burgerów może niewspółmiernie dużo zarabiać.  
 Wykład to spontaniczna aktywność intelektualna studentów.  
 Z tymi studentkami można było robić wszystko, czyli nie wyklądać.  
 Najciężej jest być na tym świecie mężczyzną.  
 Idąc na ustny egzamin zawsze można liczyć na kaca egzaminatora, impotencję, kiłę naczyniowo – mózgową.  
 W medycynie nawet krzesło ma swoją wartość.  
 Dziecko to zupełnie inna jakość.  
 Ja to sobie podzieliłem, bo podzieliłem, ale to jest mój podział.  
 Kolega ma chyba trisomię i szuka kogoś z delecją.

